

dr hab. Mariola Wołk, prof. UWM  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski  
Instytut Językoznawstwa  
Katedra Języka Polskiego

**Ocena rozprawy doktorskiej mgr Adrianny Piotrowskiej *Operatory metapredykatywne maksimum, minimum, maksymalnie, minimalnie w systemie gramatycznym języka polskiego*, Toruń 2025, ss. 137 (napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Macieja Grochowskiego)**

Rozprawa doktorska mgr Adrianny Piotrowskiej jest rzetelnym, starannie opracowanym opisem wybranej, dość wąskiej grupy wyrażen, które łączą zasadniczo dwie rzeczy: ich przynależność do poziomu meta, tj. odniesienie do innych wyrażen w zdaniu, a nie do elementów rzeczywistości pozajęzykowej, oraz związek z problemem mierzenia w języku. Do wyrażen poddanych analizie należy 6 bardzo bliskich sobie jednostek: *maksymalnie*, *minimalnie*, *maksymalny*, *minimalny*, *maksimum* i *minimum*, z których dwie, tj. *maksymalny* i *minimalny*, należą do przedmiotowego poziomu opisu języka. Na wybrane do zbadania jednostki mgr Adrianna Piotrowska patrzy z perspektywy gramatyki i semantyki współczesnego języka polskiego w ujęciu strukturalnym, choć wyraźniej zdaje się akcentować aspekt gramatyczny opisu. Z opisem gramatycznym idą jednak w parze charakterystyki dotyczące ustalenia różnic semantycznych pomiędzy badanymi jednostkami, czemu służy szczegółowa analiza łączliwości składniowo-semantycznej, z nastawieniem na wskazanie ograniczeń tejże. Takie cele, sformułowane we *Wstępie*, Autorka konsekwentnie realizuje w dalszych częściach swojej rozprawy doktorskiej i – ostatecznie – z postawionego przed sobą zadania wywiązuje się w stopniu więcej niż zadowalającym. W tym kontekście zastanawiający jest tytuł pracy, w którym, po pierwsze, brakuje dwóch z sześciu opisywanych jednostek (tj. przymiotników *maksymalny* i *minimalny*, którym poświęcony został cały rozdział 4.), po drugie, jest w nim mowa jedynie o gramatycznym wymiarze pracy – semantyka w sformułowaniu tytułowym jest więc nieobecna, choć w analizach niemal nieodłącznie towarzyszy ustaleniom z zakresu gramatyki. Domyślam się, że pominięcie przymiotników w tytule pracy i w słowie wstępnym wynika z ich nie(do)pasowania do centralnej etykiety kategoryzacyjnej, jaką stały się *operatory metapredykatywne*. Wydaje mi się jednak, że ten problem należało rozwiązać inaczej – choćby *explicite* zdać z niego sprawę.

Rozprawa doktorska mgr Adrianny Piotrowskiej składa się łącznie z 9 części: trzech standardowych, tj. *Wstępu*, *Zakończenia* i odpowiednio obszernej *Bibliografii* (tu przydałaby się jeszcze jedna część, także standardowa, mianowicie *Streszczenie*), i 6 rozdziałów zawierających opisy merytoryczne. Poszczególne części pracy omówię w porządku chronologicznym, uwzględniając w swojej ocenie zarówno dobre, jak i słabsze strony opracowania. Tym samym wątki laudacyjne będą przeplatały się z wątkami polemicznymi.

Rozdziały 1–3. mają zasadniczo charakter sprawozdawczy, kolejne rozdziały (czyli 4–6.) mają charakter analityczny i zawierają własne, autorskie propozycje ustaleń i rozwiązań dotyczących opisu badanych jednostek. W pierwszych trzech rozdziałach mgr Adrianna Piotrowska omawia szczegółowo kwestie teoretyczne związane z podjętą tematyką.

**Rozdział 1.** poświęca problematyce miejsca operatorów metapredykatywnych w klasyfikacjach gramatycznych leksemów polskich, które przybliży w układzie chronologicznym, zaczynając od najdawniejszych klasyfikacji Stanisława Szobera, Jana Łosia i Henryka Gaertnera, a kończąc na klasyfikacjach leksemów mających podstawy semantyczne: pierwszej – autorstwa Zofii Zaron oraz drugiej – autorstwa Jadwigi Wajszczuk, której doniosłość i nowatorstwo dostrzega młoda Autorka ocenianej rozprawy. Wśród ustaleń, do których mgr Adrianna Piotrowska konsekwentnie się odwołuje, znajduje się także koncepcja przedstawiona w *Słowniku gniazdowym partykuł polskich* autorstwa Macieja Grochowskiego, Anny Kisiel i Magdaleny Żabowskiej, wykorzystana także jako podstawa opisu wyrażen funkcyjnych w *Wielkim słowniku języka polskiego PAN* pod redakcją Piotra Żmigrodzkiego.

**Rozdział 2.** mgr Adrianna Piotrowska poświęca omówieniu założeń metodologicznych strukturalizmu, stanowiących fundament jej badań. Podstawy metodologiczne można by oczywiście przedstawić w sposób bardziej obszerny i szczegółowy, jednak Autorka zdecydowała się na przybliżenie takich elementów, które są istotne z punktu widzenia podjętej analizy, tj. kolejno: koncepcji jednostki języka, rozróżnienia poziomu przedmiotowego języka i poziomu meta, problemu struktury tematyczno-rematycznej i kwestii homonimii gramatycznej. Jest to w mojej ocenie decyzja słuszna.

**Rozdział 3.** stanowi w zasadzie powrót do części sprawozdawczej, zapoczątkowanej w rozdziale 1., tyle że tym razem w innej odsłonie. Mgr Adrianna Piotrowska przedstawia w nim bowiem szczegółowy przegląd definicji słownikowych badanych wyrażen, zaczynając od słowników historycznych (tzw. słownika wileńskiego i słownika warszawskiego), a kończąc na *Wielkim słowniku języka polskiego PAN*, pod red. P. Żmigrodzkiego. Tabelaryczne zestawienia definicji opatrzone zostały komentarzami, zawierającymi uzasadnione i trafne uwagi krytyczne odnośnie do przyjętego w branych pod uwagę opracowaniach leksykograficznych sposobu

definiowania interesujących Autorkę wyrażen. Najmniej wyraziście element oceny został podany przy omówieniu ostatniego z podanych słowników (tj. WSJP PAN). Jest to zrozumiałe w kontekście rozwiązań przyjętych w dalszych częściach pracy, niemniej uważam, że w tym miejscu należało się czytelnikowi stosowne wyjaśnienie dotyczące pominięcia oceny przywołanych definicji.

Omówione sprawozdawcze części pracy oceniam wysoko. Autorka wykazuje się w nich znakomitą znajomością rozległej (bo dotyczącej zarówno gramatyki, jak i semantyki) literatury specjalistycznej, umiejętnością właściwego przybliżenia podjętej problematyki – bez niepotrzebnego wchodzenia w zbędne szczegóły, ale i bez powierzchownego potraktowania opisywanych zagadnień. To wyważenie proporcji decyduje o bardzo dobrym poziomie merytorycznym tych fragmentów rozprawy. **Mocne, solidne osadzenie całości w ramie teoretyczno-metodologicznej uznaję za największy walor rozprawy doktorskiej mgr Adrianny Piotrowskiej.** Widać to szczególnie we fragmentach poświęconych przeglądowi klasyfikacji gramatycznych leksemów polskich, a sprawne posługiwanie się metodami i narzędziami składni i semantyki strukturalnej oraz biegłe operowanie aparatem pojęciowym z zakresu tych działów językoznawstwa widać także w dalszych częściach rozprawy poświęconych już analizom badanej grupy wyrażen. Wskazana zaleta momentami przechodzi jednak w wadę. Autorka ma bowiem skłonność do kurczowego trzymania się, także w argumentacji własnej, szczegółowych ustaleń innych badaczy, nawet wówczas, gdy są to rzeczy znane na tyle, że nie ma potrzeby podpierania się cytatem czy sformułowaniem zaproponowanym przez kogoś innego, por. np. komentarz do przykładów (403)-(406) na s. 116 dotyczący zmiany szyku: „Zauważmy, że w powyższych zdaniach zmiana szyku powoduje «przekształcenie konstrukcji intuicyjnie uznawanej przez rodzimego użytkownika języka za akceptowalną i neutralną w konstrukcję nieakceptowalną» (Gębka-Wolak 1997: 7)”. Taka praktyka powoduje, że tekst odbiera się jako mniej dojrzały czy też mniej samodzielny. Lepiej byłoby odstąpić od tego zwyczaju lub odnieść się do stosownych opracowań w przypisach uzupełniających. Innym elementem, który w tej części pracy proponowałabym zmienić, jest układ kompozycyjny: według mnie lepiej byłoby nie oddzielać od siebie dwóch sprawozdawczych rozdziałów: 1. i 3., ponieważ oba referują zagadnienia mieszczące się w tym samym nurcie tzw. stanu badań. Zwracam na to uwagę, ponieważ wywód prowadzony przez Autorkę zasadniczo jest bardzo uporządkowany, logiczny, przejrzysty. Cieszy to, że młoda badaczka odpowiednio poważnie podeszła również do redakcyjno-językowej strony rozprawy. Praca napisana jest dobrą, poprawną polszczyzną. Niezbyt elegancko wypada jedynie pewien drobny edytorski, polegający na wkomponowaniu w tekst redagowany w Wordzie

zeskanowanych fragmentów z innych opracowań (s. 23, s. 42-43). Jest to jednak szczegół wyłącznie techniczny.

Rozdziały 4–6. Autorka poświęca analizom wybranych do zbadania 6 jednostek: kolejno – w rozdziale 4. opisuje przymiotniki *maksymalny* i *minimalny*, w rozdziale 5. – operatory metapredykatywne *maksymalnie* i *minimalnie*, w rozdziale 6. – homonimy gramatyczne o postaci *maksimum* i *minimum*. Wszystkie charakterystyki zostały przeprowadzone poprawnie pod względem metodologicznym i merytorycznym, co nie oznacza, że wszystkie ustalenia i interpretacje oceniam jako przekonujące.

Najsłabiej pod tym względem wypada – w mojej ocenie – **rozdział 6**. Kwalifikacja określonej jednostki o postaci *minimum* lub *maksimum* do klasy rzeczowników lub liczebników nieokreślonych jest – jak asekuracyjnie zauważa sama Autorka – problematyczna. Mgr Adrianna Piotrowska w rozwiązaniu tego problemu sięga po pojęcie neutralizacji opozycji jako narzędzia opisu systemu językowego rozpowszechnionego od czasów szkoły praskiej. Oczywiście można potraktować tę kategorię jako pieczętkę pod taką koncepcją charakterystyki tych wyrażen, ale skoro Autorka sama dostrzega niedostatki takiego ujęcia, może lepiej byłoby od niego odejść.

**Rozdział 4.** przynosi poprawnie przeprowadzoną, wieloaspektową analizę dwóch pominiętych w tytule rozprawy i we *Wstępie* przymiotników, które – jak umiejętnie dowodzi Autorka – w przeciwieństwie do pozostałych badanych przez nią jednostek nie są wyrażeniami z poziomu meta, nie są także wykładnikami gradacji, można je za to traktować jako leksykalne wykładniki superlatywu. Do tej części pracy mam kilka uwag szczegółowych.

Na s. 62 znajduje się stwierdzenie, że między członami pary *maksymalny* – *minimalny* zachodzi sprzeczność, ponieważ „jeśli coś jest maksymalne, to nie może być jednocześnie minimalne i odwrotnie, a zarazem może znajdować się na środku skali”. Skoro wyrażenie i jego negacja nie stanowią uniwersum, bo *nie-minimalny* nie jest tożsamy z *maksymalnym*, to nie jest to sprzeczność, lecz antonimia.

Nie zgadzam się z sądem – choć być może idzie o samo jego sformułowanie – który pojawia się na s. 67, dotyczącym różnicy pomiędzy wyrażeniami typu *maksymalna/minimalna szerokość taśmy* i *maksymalne/minimalne poczucie bezpieczeństwa*. Autorka stwierdza, że w wypadku pierwszego połączenia mamy do czynienia z cechą mającą odniesienie do świata rzeczywistego, „z kolei druga takiego odniesienia nie ma – nie da się zmierzyć (fizycznie) maksymalnego ani minimalnego poczucia bezpieczeństwa czy humoru”. Odniesienie do rzeczywistości pozajęzykowej oczywiście jest (podobnie jak mają takie odniesienie inne

wyrażenia nazywające zjawiska нефизyczne, np. *zadowolenie, spokój, przyjaźń*), tyle że poziom tych właściwości nie podlega oczywistemu i wymiernemu oszacowaniu.

Niewystarczająco precyzyjnie wyraziła się mgr Adrianna Piotrowska na temat komponentu 'możliwość', który uznała za kluczowy składnik znaczenia obu badanych przymiotników. Tezę tę potwierdza Autorka połączeniami tych jednostek z przymiotnikami *możliwy* i *dopuszczalny*, łącząc to z ustaleniem, że *maksymalny* i *minimalny* „charakteryzują tylko coś, co może zaistnieć w rzeczywistości” (w tym fragmencie znajduje się też pomyłka w numeracji przywoływanych przykładów: chodzi zapewne o (104) i (106)). Moim zdaniem jest to teza zbyt mocna, o czym świadczy akceptowalność połączeń w rodzaju: *maksymalny osiągnięty pułap finansowania* (nie tylko: *możliwy*) czy *minimalne ustalone podwyżki czynszów* (nie tylko: *możliwe*). Chodziłoby zatem nie wyłącznie o możliwość zaistnienia czegoś, lecz także o to, co (już) zaistniało w rzeczywistości.

Nie zgody się z mgr Adrianną Piotrowską co do wątpliwej możliwości stopniowania umiejętności takich jak poczucie humoru. Według Autorki poczucie humoru się ma lub się go nie ma (por. s. 71). Zgodnie z moim wyczuciem językowym (które potwierdzają wyniki wyszukiwarek korpusowych) można mieć *duże poczucie humoru, większe poczucie humoru* lub *małe poczucie humoru*. Problem jest jednak większy, bo nie o samo poczucie humoru tu idzie, ale o wszystkie konteksty, w których orzeka się badane cechy o właściwościach, które w części są mierzalne (np. poczucie bezpieczeństwa, skupienie, zaufanie, dramatyczność; na marginesie: przykład (114) pasuje do przykładów (120)-(127), nie: (115)-(119)), np. na podstawie sondaży, a w części pewnie nie, ale jednak podlegają ocenie dokonywanej z wykorzystaniem pewnej subiektywnej skali określającej poziom natężenia cechy. Ten wątek wydaje mi się przez Autorkę trochę zaniedbany. Szkoda, bo właśnie tu można byłoby sięgnąć głębiej i dotknąć tych najbardziej fascynujących rejonów semantyki.

Spośród analitycznych części rozprawy najwyżej oceniam **rozdział 5.**, który jest więcej niż poprawny, bo zawiera najwięcej myśli i rozwiązań autorskich, tym samym otwierając pole do dyskusji. Dlatego też do niego mam najwięcej uwag szczegółowych. Zanim je przedstawię, chcę jednak podkreślić, że główne tezy i propozycje opisu dwóch badanych w tym rozdziale operatorów metapredykatywnych uważam za trafne i właściwie uargumentowane. Dyskutować można (jak zawsze) na temat szczegółów.

Za niezbyt fortunny uważam komentarz do zdań (186)-(189) na s. 87, w których opisywane jednostki połączone zostały z przymiotnikami i przysłówkami nieparametrycznymi, np. *maksymalnie twarda gra, maksymalnie łatwy test, ubić białka na maksymalnie sztywno*. Autorka uznaje przytoczone połączenia za wątpliwe pod względem akceptowalności,

tłumacząc to tym, że dostawione przymiotniki „samoistnie przekazują informację o ocenie emocjonalnej mówiącego i ocenie wynikającej ze stanu jego woli”. Taka kategoryzacja wyrażen *twardy, łatwy, trudno, na sztywno* nie należy do najtrafniejszych: nie są to słowa wyrażające oceny emocjonalne, takie złudzenie może co najwyżej powstać w wyniku interpretacji całych wypowiedzi z nimi, ale wówczas jest to cecha kontekstu, a nie określonego wyrażenia łączącego się z badanym operatorem. Przy okazji tej uwagi trudno nie odnieść się do braku choćby próby zestawienia wyrażenia *maksymalnie* z potoczną, jak się zdaje wciąż dość często używaną, jednostką *na maksa*, która do kontekstów rozpatrywanych w tym fragmencie rozprawy bardzo dobrze by pasowała, np. *Test był na maksa łatwy, Było nam na maksa trudno się z tym pogodzić, Musisz ubić białka na maksa sztywno*, także: *Ręka boli mnie na maksa* (por. z (298a) na s. 102). Dziwi brak takiej refleksji, zwłaszcza że odwoływanie się do wyrażen zbliżonych funkcjonalnie i mogących wystąpić w analogicznych kontekstach co jednostki badane (np. *bardzo, trochę, całkiem, zupełnie, całkowicie*) stale towarzyszy Autorce w tej części pracy.

Zastanawiające są połączenia, które mgr Adrianna Piotrowska wymienia na s. 92 jako nieakceptowalne ze względu na brak łączliwości operatora *minimalnie* z przymiotnikami charakteryzującymi „cechy wewnętrzne” (na marginesie – to znów nie najlepsza etykieta kategoryzacyjna). Autorka wymienia w jednej linii takie zestawienia jak: *\*minimalnie miłszy, \*minimalnie piękna, \*minimalnie zły, \*minimalnie smutno, \*minimalnie dobry*. Skoro – jak ustaliła Autorka chwilę wcześniej – *minimalnie* łączy się z komparatywem, to dlaczego w podanych przykładach (poza pierwszym) zostały one połączone z wyrażeniami w stopniu równym? Konteksty w rodzaju: *Anna była minimalnie ładniejsza niż Maria, Marek osiągnął w ostatnim teście wynik minimalnie gorszy/lepszy niż poprzednio* są akceptowalne (podobnie jak połączenie *minimalnie miłszy*, np. *Obaj byli bardzo niemili, ale Jan był minimalnie miłszy niż Piotr*).

Niejasność pojawia się na s. 102, kiedy mgr Adrianna Piotrowska komentuje przykłady (299a)-(299b), zawierające połączenia *maksymalnie* i *minimalnie* z czasownikiem *zazdrościć*, w sposób następujący: „czasownik *zazdrościć* ma strukturę ‘ktoś zazdrości komuś czegoś/ze coś...’, zaś operatory *maksymalnie/minimalnie* strukturę ‘to, o czym mowa, jest takie, że zajmuje najwyższe/najniższe miejsce na skali’”. Trudno mi odgadnąć intencję Autorki, ale wydaje się, że do hasła *struktura* sprowadziła dwie różne rzeczy: zapis pełnej postaci jednostki językowej z członem *zazdrościć* i parafrazę znaczenia opisywanych operatorów. Przy okazji odniosę się do wątpliwości Autorki dotyczącej tego, czy można *zazdrościć komuś czegoś maksymalnie* i czy może *kogoś coś maksymalnie* lub *minimalnie boleć*, czy można rozpatrywać

ból z perspektywy miejsca na skali. Wszystkie te sytuacje są i możliwe, i częste; pytanie o skalę bólu mierzona liczbowo (od 1 do 10) jest powszechne w medycynie i fizjoterapii, natomiast maksymalny poziom zazdrości daje się wyrazić się za pomocą innej, bardzo podobnej jednostki – *na maksa*, np. *Jan na maksa zazdrościł Adamowi nowego samochodu*. Przykłady (298a)-(299b), (304)-(307), (308)-(311) rzeczywiście mogą budzić wątpliwości, ale niektóre z nich są według mnie akceptowalne, np. *Ręka boli mnie minimalnie*, *Noga bolała mnie maksymalnie*, *Nie narobiłam dużo hałasu, bo podłoga skrzypiała minimalnie*. Niewykluczone, że na ocenę akceptowalności rozpatrywanych zdań ma wpływ szyk: przesunięcie operatora na ostatnią pozycję w wypowiedzeniu i postawienie go pod akcentem powoduje, że niektóre ze zdań da się zaakceptować, por. dyskusyjne: (305) *?Stopa maksymalnie bolała i obficie krwawiła* z akceptowalnym: *Stopa bolała maksymalnie i obficie krwawiła*, (307) *?Ja bym nawet poszedł, tylko maksymalnie boli* z akceptowalnym: *Ja bym nawet poszedł, tylko boli maksymalnie*. Tę samą obserwację można odnieść do połączeń uznanych przez Autorkę za nieakceptowalne na s. 106: *\*maksymalnie/minimalnie rozgniewał się*, *\*maksymalnie/minimalnie rozkochał się*, *\*maksymalnie/minimalnie rozpił się*. Zmiana szyku operatora na postpozycyjny daje akceptowalne zestawienia, por. *rozniewał się (na nią) maksymalnie*, *rozkochał się (w niej) maksymalnie*, *rozpił się maksymalnie*. Natomiast dewiacyjność przytoczonych przez Autorkę połączeń z udziałem operatora *minimalnie* bierze się nie – jak wynika z wyводу na s. 106 – z trudności mierzenia stanów nazywanych przez dostawione do niego czasowniki, tylko z semantyki czasowników typu *rozkochać się*, *rozniewać się*, *rozchorować się* czy *rozpić się* wyrażających wysoki poziom zaawansowania procesów, które nazywają, dlatego m.in. nie można *\*minimalnie się w kimś rozkochać* lub *\*minimalnie się rozpić* – ktoś, ktoś się w kimś rozkochał, kocha na całego, nie: minimalnie, ktoś, kto się rozpił, pije dużo, nie: minimalnie. Z podobnych powodów mam zastrzeżenia do połączenia *\*minimalnie się ślimaczył* (przykład (312), s. 103) – jeśli proces rekrutacji się ślimaczył, to wolne tempo tego procesu osiągnęło wysoki poziom, z tego powodu czasownik ten nie tworzy udanego połączenia z operatorem *minimalnie* (choć tworzy takie np. *z trochę*), za to świetnie pasuje do *maksymalnie*.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na przyjętą przez mgr Adriannę Piotrowską na s.103 interesującą interpretację zdań, w których badane operatory występują z czasownikami o strukturze ‘być kimś’ lub ‘X ma niektóre cechy klasy Y’. Autorka umiejętnie dowodzi, że jeśli czasownik zawiera w swojej strukturze semantycznej pojęcie części, dopuszcza połączenia z opisywanymi operatorami, jeśli zamiast pojęcia części jest w niej pojęcie całości, takie połączenia są wykluczone, np. *\*sędziować maksymalnie/minimalnie*, także: *\*gospodarzyć maksymalnie/minimalnie*, *\*królować maksymalnie/minimalnie*. Podobnych, równie trafnych

obserwacji, pojawia się w rozprawie mgr Adrianny Piotrowskiej dużo więcej. M.in. słuszna jest uwaga krytyczna dotycząca charakterystyki łączliwości operatora *minimalnie* w *Innym słowniku języka polskiego* pod red. M. Bańki i w *Wielkim słowniku języka polskiego* pod red. P. Żmigrodzkiego (s. 89). Rację ma Autorka: *minimalnie* dopuszcza łączliwość jedynie z formami komparatywu, nie – jak podają wymienione słowniki – z formami w stopniu równym. Potwierdzają to zresztą przywołane w pracy przykłady użycia wzięte właśnie z tych opracowań. Za udane uważam także ustalenie na temat ograniczeń łączliwości obu operatorów: *minimalnie* i *maksymalnie* z przymiotnikami i przysłówkami wyrażającymi biegunowość typu: *nagi, pusto* (s. 94).

Poza wskazanymi powyżej dobrymi, trafnymi uwagami o charakterze szczegółowym, **zgodzić się należy – i to jest najistotniejsze – z koncepcją całości i składającymi się na nią tezami głównymi na temat wszystkich sześciu zbadanych jednostek.** Nie sposób w tego rodzaju wypowiedzi wymienić wszystkich ustaleń mgr Adrianny Piotrowskiej, które uważam za prawidłowe i wartościowe, natomiast możliwe jest podzielenie się refleksjami na temat kwestii dyskusyjnych czy tzw. słabszych stron rozprawy, bo tych jest zdecydowanie mniej, a w zasadzie na tyle niewiele, że dało się je – jak widać – scharakteryzować przez wyliczenie. Zgłoszone uwagi chciałabym potraktować jako głos w dyskusji na temat interesującej i niełatwej problematyki podjętej bardzo odpowiedzialnie przez mgr Adriannę Piotrowską. Jednocześnie podkreślam, że moja ocena przedłożonej do oceny rozprawy jest **jednoznacznie pozytywna.**

Konkludując, stwierdzam zatem, że przedstawiona do oceny rozprawa doktorska mgr Adrianny Piotrowskiej **bezdyskusyjnie spełnia** wymagania określone w art. 187 ustawy z 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2018 r. poz. 1668 z późn. zm.) i stawiam wniosek o dopuszczenie jej Autorki do dalszych etapów postępowania w sprawie nadania stopnia doktora.

Olsztyn, 4 marca 2025 r.

dr hab. Mariola Wołk, prof. UWM

*Mariola Wołk*